

# WESOŁE ABC



A widzisz, że miałem rację, kukła zawsze znosi swoje jaja w gniazda innych ptaków.

## SUMIENNY

— Panie kolego muszę zwrócić panu uwagę, że pańskie zachowanie się jest bardzo niewłaściwe. Podobno opowiadał pan w kawiarni, że jestem mu winien 300 zł.

— A cóż w tym złego, przecie pan istotnie dotychczas nie zwrócił mi długu.

— Ale przecież ja pożyczyłem od pana tylko 280 zł., proszę więc wypłacić mi pozostałe 20.

## OSTROŻNY

— Co robisz człowieku; myjesz nogi nie zdejmując pantofli.

— Bo boję się żeby się nie zaziębiło — woda jest niebardzo ciepła.

## SZKOCI

Szkot założył się w restauracji, że zje całego indyka i 2 kg. kiebasy. Zakład wygrał. Wracając do domu mówi do przyjaciela:

— Nie mów tylko o niczym mojej żonie.

— Dlaczego?

— Bo nie dałaby mi kolacji.

## WCAŁE NIEPODOBNY

Pani Kaczkowska udała się w towarzystwie swej siostrzenicy na wystawę obrazów. Zatrzymują się przy jednym z nich i pani Kaczkowska zapytuje siostrzenicę co ten obraz ma oznaczać.

— To jest „Messalina” — proszę cioci.

— To jest dziwne — kiwa z niedowierzaniem głową ciotka — ja sobie zupełnie inaczej wyobrażałam tego włoskiego dyktatora.

## MIAŁ PECHA

Do komisariatu przychodzi Iciek Kugielman i skarży się, że go okradziono.

— Co panu ukradziono? — pyta dyżurny przodownik.

— Patentowaną kłódkę, psa, który pilnował sklepu i alarmowy dzwonek.

## SKUTECZNE LEKARSTWO

— Czy twoja małżonka jest nadal taka nerwowa.

— Nie, wyleczył ją pewien lekarz.

— Co jej zapisał?

— Nic. Powiedział tylko, że nerwowe kobiety szybko się starzeją.

## UPRZEJMOŚĆ



Wzięcie! Przepraszam Panów, proszę sobie nie przeszkadzać. Pomyliłem się tylko co do ściany.

# Jajko

(Wykład d-ra Salomona Ajersztinka, wygłoszony na inauguracyjnym zebraniu uczestników zjazdu hurtowników i detalistów branży jaj czarskiej)

Na zaproszenie Urzędu Rabinackiego dzielnicy mokotowskiej, Towarzystwa Przysposobienia Giełdowego i Wychowania Kupieckiego, jako też Linas Hacedek i Ostatnia Posługa oraz Stowarzyszenia Byłych Kandydatów na Kombatanów pod nazwą „Hob' nyszka Mojre”, uczuwać na sobie leżąc milego obowiązku do wygłoszenia niniejszego predykcje naukowe po nazwiskiem:

## JAJKO.

Jajko, jako takowe, służy przede wszystkim do rozmno-



żenia się ptaki, a to we wszystkich wielkościach, spotykanych zarówno w hurcie, jak i w detalu od małej kaniarejki czyli makolągwy, aż do olbrzymi zagraniczny ptak, pod nazwą strusz, czyli dozorca, włącznie.

Absolutnie nie potwierdzam przypuszczenia niektórych darwinistów, że również wszelkie inne żyjące indywidua z człowiekiem na froncie, mogą także wytworzyć jajko.

Trzydziestoletnie dokładne badania tego faktu, prowadzone przeze mnie i kilku pomniejszych hurtowników jaj, dotychczas nie wykazały żadnego skutku. Aczkolwiek, przed kilku laty zdarzyło mi się przeżyć parę godzin wśród najwyższego natężenia emocji i w ogóle miałem nadzieję znośić jajko, lecz w rezultacie to się okazało zupełnie coś innego.

Wszelkie obawy co do nad-

produkcji jaj na świecie, są więc bezpodstawne i na razie na rynku jajczarskim żadna rewolucja nie może być. Powiedziałem „na razie”, ponieważ pewien wódz, zmusił jednego niemieckiego chemikera do rozbicia sztucznych jaj, i takowy podobno już nauczył się zrobić sztuczne białko, ale co do sztucznej żółtki oraz także skorupki, to on nie ma żadnego pojęcia.

Traktując rzecz historycznie, należy wspomnieć, że jajko po raz pierwszy zostało sprowadzone do Europy z Ameryki, przez pewnego hiszpańskiego Izraelita — Kolumba i jego żonę — Kolombinę.

Do Polski, która wówczas nazywała się Prywislinskiej Kraj, sprowadził jajko niejaki Mikołaj Kopernik, któremu za to jego wdzięczni rodacy wybudowali bardzo ładny pomnik na Krakowskie Przedmieście Nr. 1, na którym to pomniku widzimy takowego siedzieć z jajkiem w ręku.

Jako artykuł handlowy, występuje na rynku krajowym i zagranicznym li tylko jajka, pochodzące od kury. Jajka wszelkiego innego pochodzenia nie odpowiadają wymia-

rom, wymaganym w handlu i mogą być przeznaczone tylko na indywidualny użytek samych producentów czyli posiadaczy.

Niektóre tresowane kury mogą znosić jaj codziennie, a nawet jeszcze częściej.

Dzisiejsza nauka o produk-



cji jaj stoi bardzo wysoko i każda studentka Wyższej Akademii Gospodarstwa Rolnego, może przepowiedzieć prawie na pewno czy kura zniesie jajko dziś, czy jutro, czy nie wiadomo kiedy. Takiego horoskopa można stawiać na zasadzie bardzo delikatnego, wewnętrznego badania kury. Ceny jaj nie są stałe. Zimą

jaja zwykle są droższe, a to dlatego, że zimą kury nie chcą jaja znosić, ponieważ w czasie mrozu ta praca jest podobno bardzo nieprzyjemna.

W każdym razie należy odróżniać cenę kupna od ceny sprzedaży, między którymi jest taki związek, że najwyższa cena kupna nie może przekroczyć 25 proc. najniższej ceny sprzedaży.

Wszystko, co dotychczas powyżej zostało powiedziane, dotyczy się jaj tak zwanych jadalnych, które są używane na miętko lub twardo, kogel-mogel, jajecznicę z cebulką lub bez i t. p.

Czuje się być zmuszonym przy okazji nadmienić kilka słów jeszcze o innych jajach, które, choć w handlu nie mają znaczenia, mogą jednak wpłynąć na handel w sposób pośredni.

Tutaj należą jaja: polityczne i towarzyskie.

Bardzo nieprzyjemne są jaja polityczne, które na zebraniach, wiecach, odczytach i t. p., są rozbijane o głowę prelegenta, przy pomocy jego ideologicznych przeciwników.

Do tego celu są używane przede wszystkim jaja zgnile, które, będąc w stanie rozkładu, wydają ze siebie bardzo nieprzyjemny zapach, czyli za przeproszeniem woń, pochodzący od gazu trującego, zwanego szarkowodor.

Najprzyjemniejsze są jaja towarzyskie. Tak nazywane są wszystkie zebrania, urządzane przez Gojów w okresie przed i po Wielkanocy każdego roku, gdzie się je, pije, opowiada wice, śpiewa piosenek, gra w 66, tysiąca, trzy karty i w ogóle się spędza kilka godzin bardzo wesoło, bez żadnego zmartwienia o węksel, komornik, tekiowa i t. p.

Należy zaznaczyć, że nie jest konieczne, aby jajko towarzyskie trwało tylko kilka godzin, jak również nie zawsze zepsute jajko musi wypuścić szarkowodora.

## SPOTKAŁA ZIOMKA

Rzecz dzieje się w Warszawie. Pani wysiada służącą do pobliskiego sklepu. Ta jednak wróciła do piero po trzech godzinach.

— Gdzie byłaś, Marysiu? — o-burza się pani. — Przecież mogłaś wrócić po pięciu minutach.

— Tak proszę pani, ale ja spotkałam ziomka, z tego samego miasta, co i ja. I tak jakoś ten czas zszedł.

— A skąd ty pochodzisz?

— Warszawy, proszę pani.

## U LEKARZA

— Co mam uczynić, żeby mój mąż nie mówił przez sen?

— Niech mu pani pozwoli na jawie od czasu do czasu dość do słowa.

## TRZY OKRESY

Przed ślubem on młwi, ona słucha. W pierwszy rok po ślubie ona młwi, a on słucha. Później oboje krzyczą, a sąsiedzi słuchają.

## NA MOSKIEWSKIM PROCESIE

Na jednym z moskiewskich procesów przewodniczący zapytuje oskarżonego:

— Czy oskarżony przyznaje się do tego, że zamierzał sprzedać Rosję jednemu z państw ościennych?

— Owszem, zamierzałem, ale nikt nie chciał kupić.

## NA CHARTA



— Proszę go ostrzec tak, jak na tym obrazku. Chciałabym żeby mógł brać udział w wyścigu chartów.

## NIESPEŁNIONE PROROCTWO

Przed wieloma laty do dyrektora opery w Kazaniu przyszło dwóch młodych ludzi, którzy oświadczyli, że pragną zostać śpiewakami.

Dyrektor polecił obu zaśpiewać coś i po chwili oświadczył jednemu z nich:

— Angażuję pana na trzy próbne miesiące.

Po tym spojrzął na drugiego z politowaniem, pokiwawszy głową i powiedział:

— Muszę panu niestety powiedzieć, że nie posiada pan żadnych kwalifikacji na śpiewaka.

Pierwszym z tych kandydatów był późniejszy wielki pisarz, Maksym Gorkij, a drugim... Teodor Szliapin.

## W ŚWIECIE MUZYCZNYM

Odbywa się gościnny występ jakiegoś zagranicznego skrzypka. Występ ten poprzedzony był w Warszawie przez szaloną reklamę, jednak stał on na bardzo niskim poziomie.

— W ubiegłym roku ten skrzypek bardziej mi się podobał — oświadcza jeden z recenzentów.

— Jakto? Przecież w ubiegłym roku wcale jego w Warszawie nie było.

— Właśnie dlatego lepiej mi się podobał.

## W CHICAGO

Do słynnego chicagowskiego adwokata zgłasza się młoda pani.

— Chciałabym rozwieść się z moim mężem. Niebys pan ode mnie zażądał za przeprowadzenie rozwodu?

— Sto dolarów.

— To drogo. Gangsterzy żądają ode mnie tylko 50 dolarów za zamordowanie mojego męża.

## MODA

— Dokąd tak pedzisz jak oparzony?

— Kupiłem żonie nowy kapelusz i śpieszę się, żeby zdążyć zanim przestanie być modny.

## PRZYJACIELE MIĘDZY SOBĄ



— Tylko w jeden sposób można uczciwie zarabiać.

— A mianowicie w jaki?

— Domyślałem się, że nieznasz go.

## MIŁOŚNICZKA ZWIERZĄT



— Medor chciał spać na fotelu.

## DOBRE DZIECKO

— Czy bardzo ciebie bolało, Zosiu, kiedy babcia biła cię w skórę.

— Prawie wcale. Babcia jest taka słabiotka.

— To dlaczego tak krzyczałaś?

— Aby babci sprawić satysfakcję, że nie naprośnie bije. Takim starszym osobom trzeba czasami zrobić przyjemność.

## SŁUSZNA OSZCZĘDNOŚĆ

Robotnik jednej z fabryk w północnej Szkocji wręcza swej żonie tygodniowy zarobek.

— Tu brakuje 5 pensów — stwierdza żona.

— Ach, istotnie. Zapomniałem ci powiedzieć, że we wtorek był u nas na fabryce wybuch i gospodarz potracił nam za czas, kiedy znajdowaliśmy się w powietrzu.

## KONDOLENCJA

Jeden z sowieckich dyplomatów, przebywający za granicą, otrzymuje wezwanie do natychmiastowego stawienia się w Moskwie. Na dworzec odprowadza go sekretarz poselstwa.

— Niech towarzysze nie zapomni powtórzyć swojej wdowie moje kondolencje.

## ZŁOŚLIWY

Początkujący aktor radzi się starszego kolegi, jak się ma ucharakteryzować, żeby grać rolę idioty.

— Niech się pan wcale nie charakteryzuje — doradził mu kolega. — Wystarczy, żeby się pan trochę przypudrował.

## DAWNIEJ I DZIŚ

Na wystawie obrazów młodych malarzy przychodzi dwóch starszych mistrzów pędzla. Zatrzymują się przed jakimś obrazkiem Kijawa smutnie głowami, wreszcie jeden z nich woła z oburzeniem:

— Jeżeli człowiek nie umie malować, to niech idzie do szkoły!

— Dziś inne czasy — odburknął drugi. — Teraz jeżeli malarz nie umie malować, to tworzy własną szkołę.

## KTO JEST GRZECZNIEJSZY?

Jakoś pani w obecności Bernarda Shawa oświadczyła, że Francuzi są grzeczniejsi od Anglików. Shaw gorąco przeciwko temu zaprotestował.

— Czy nie sami Anglikcy przyznają, że tak jest? — zawołała dama.

— Właśnie to dowodzi, że są grzeczniejsi od Francuzów — odpowiedział Bernard Shaw.